

Wiadomości

CZASOPISMO SPOŁECZNO-GOSPODARCZE



Rok 3.

Chodorów, dnia 28-go lutego 1938.

№ 2.

W OZONOWĄ ROCZNICĘ

W dniu 21 lutego minął rok od chwili, gdy fale Polskiego Radia zaczęły nieść do najdalszych zakątków Polski pierwsze słowa długo zapowiadanej i oczekiwanej ciekawie deklaracji płk. Koca.

Czekaliśmy niecierpliwie na moment, w którym słowa wybranego z pośród pułkowników wleją w polskie życie nową treść. Raz po raz odczytywaliśmy rozlepione afisze pragnąc zrozumieć i utrwalić w pamięci przewodnie myśli nowego człowieka.

Niestety na tle naszych kreślowych stosunków i naszych warunków życiowych, na tle tych łun, które Małopolska ma jeszcze żywo przed oczyma, deklaracja ta wypadła bezbarwnie i blade. Pragnęliśmy usłyszeć mowę wodza nowego ruchu, a usłyszeliśmy wypracowanie obliczone na dogodzenie wszystkim. Czuć było aż nadto wyraźnie przez wiele to rąk przeszła treść deklaracji, na wielu odleżała się biurkach, przez wiele coraz to drobniejszych oczek ją cedzono. W tej ostatecznej, oficjalnej treści nie było już chyba płk. Koca jako tego wodza, bo jeżeli treść mowy jego własne poglądy i metody ilustrować miała, to mu niestety kwalifikacji na wodza odmówić by trzeba.

Nie minął rok, a już historia Ozonu zanotowała zagadkowy zamach na szefa obozu, a wreszcie jego odejście. Miał błysnąć, lecz go zaćmiono — zaszedł więc przed wschodem.

A co jest z Ozonem? Przeżywa on w ciągu roku swojego istnienia przeróżne reformy i uzupełnienia organizacyjne. Zachodzą zmiany, ale tylko w jego własnym tonie i w jego życiu wewnętrznym. Działalność w terenie jest naogół nikła w wielu miejscach za ledwie dostrzegalna, a w innych połaciach kraju dosłownie żadna. Na życie Polski OZN nie wpływa, nie wprowadza doń żadnych czynników twórczych, które mogłyby być twórczymi choćby pośrednio Pielęgniwanie przez przywódców Ozonu pięknych idei wielkich Polaków, to ich jedyna narazie czynność i rola. Ale przecież Ozon nie miał być sarkofagiem złotych myśli i zasad, lecz

stworzony został jako narzędzie nowych czynów, jako aparat dla dźwignięcia Polski w wyższy poziom, gdzie niełatwo sięgają nawałnice dziejowe.

I gdy bez złośliwości, a nawet z odcieniem zawodu stwier-

dzimy, że Ozon do pracy tej jeszcze nie stanął, to mimowoli zapytać musimy dlaczego?

Ozon nie zdołał przez rok swego życia dojrzeć i dojść do wieku męskiego, w którym zaczyna się twórczość.

Zmiany i trudności personalne pochłonięły czas i energię żywotną z jaką Obóz ten ujrzał światło dzienne. Ustawiczne rozgrywki i utarczki w parlamentarnym klubie Ozonu dowodzą, że Obóz Zjednoczenia

Narodowego nie zjednoczył się jeszcze sam w sobie. Nie zjednoczył go wspólny, naturalny entuzjazm, nie zjednoczył go jasny choć nie jego program wypływający z naturalnych potrzeb polskiego Narodu.

Wszak deklaracja pierwszego Szefa Obozu to przecież nie program Ozonu, to jeszcze nie plan wykonawczy. Zaś oświadczenie drugiego szefa Ozonu, że pójdzie po linii wytkniętej życiem i czynami wielkiego Marszałka to także nie jest wszystko, choć jest przecież tak wiele. To na jutro wystarczy nie wszystkim, bo jutro może być inne tak różną od Jego marzeń i przewidywań.

Polska zbudzona z letargu ostatnich lat dwunastu okrzepła w świadomości swoich narodowych potrzeb na tyle, że musi już wiedzieć kto, przez jakie etapy i dokąd ją prowadzi. Pytanie: dokąd? idzie poprzez biura, warsztaty i pola, łączy się z echem młotów i brzękiem kos stalowych. Odrodzony Naród wygaja wszak ciało ze śladów kajdan zaborczych i pręży mięśnie do pracy i czynu zmierzającej prostymi drogami do wielkości i do potęgi. Bez względu na warstwy i stan materialny ta czysta Polska, która jeszcze żyje wśród ideałów i patriotyzmu, która nie wie co to posada wzamian za przekonania, ta Polska stawia wyraźnie hasło narodowego państwa i do niego dąży. Kto z Nią nie idzie ten nie dojdzie i zostanie w tyle zgrzybiały i skazany na naturalne skonanie. Ozon z tą Polską nie poszedł, sądzimy o tym przecież nie według deklaracji, lecz według dzieł dokonanych, według polityki prowadzonej wczoraj i dzisiaj, według głosowań w Sejmie i Senacie i według jego stosunku do przeróżnych wydarzeń w kraju.

Sąd na takich podstawach oparty nie wróży wspaniałego jutra obozowi, bo obóz, który nie uderza i nie porywa, który nie jednoczy wiarą i entuzjazmem nie zdoła zjednoczyć pakowaniem na lewo i represjami na prawo.

Nie naszą jest winą, że takie, a nie inne refleksje przychodzą nam w pierwszą ozonową rocznicę, a czyśmy się ich spodziewali czy przewidzieliśmy je przed rokiem, to dla Polski rzecz drugorzędna.

WMJ.

WITAMY WAS BRACIA

Każdy z nas przypomina sobie wspaniałe typy szlachty zagrodowej z „Pańa Tadeusza” czy z „Potopu”. Wspaniałe typy Dobrzyńskich co umieli być dobrodziejami magnatów a dufni w przewilej szlacheckiego klejnotu za równych się im uważali żywo przemawiają do serca czy wyobraźni. Podobnie jest z tymi z „Potopu”, szlachtą laudańską. Najdzielniejsi żołnierze Rzeczypospolitej w nagrodę przewag wojennych klejnotem rycerskim obdarzeni a tym samym zrównani z największymi dostojnikami Państwa, szabłą i rolą wystługiwali się Ojczyźnie. A może jeszcze więcej szabłą aniżeli rolą, na której gospodarowali starzy, kobiety i niedorosłki, całe zaś, sił fizycznych pełne pogłowię męskie szło bronić Ojczyzny. Nic więc dziwnego, że sławnych czynów dokonywała Lauda nie tylko pod dowództwem Wołodyjowskiego, ale także przed nim i później. Całe Kresy zasiane były mnogimi osadami rycerzy kresowych. Od Inflant po Mołdawię rozsiadli się „Okolice” przez lud rolniczy a rycerski zamieszkałe.

Domy choć strzechą kryte, z gankiem, na którego frontonie herb był rycerski wryty, z daleka rzucały się w oczy. U mężczyzna honor i dostojność u kobiet zaś w zachowaniu się i obejściu — subtelność i delikatność, wrodzone starej, pańskiej rasie zdradzały, że mimo iż na roli gospodarują, nie chłopami są, ale panami, szlachtą. Trzymała ich w łączności świadomość narodowa i rodzinne tradycje rycerskie, z ojca na syna, z dziadka na wnuka spuścizną przechodząca. Wyznanie religijne, było i jest rozmaite; na północy łańciańskie mahometańskie i karaickie, u nas łańciańskie i greckie, na wschodnich terenach prawosławie. To

że u nas, jak to wykazał ostatni zjazd szlachty zagrodowej we Lwowie, są przeważnie grekokatolikami, bynajmniej nie prze-

szkadza. Nie świadczy wcale wyznanie o narodowości. Owszem naród ma ramionami swymi obejmować wszystkich, którzy szczerego ducha polskiego w piersi noszą bez względu na obrządek. O narodowości ich zresztą świadczą przywiązanie do Ojczyzny i czyny bezinteresowne a szlachetne. Wszak potomkami są tych, którzy największe ofiary dla Ojczyzny ponosili, ni krwi, ni mienia nie żałując, nie więc dziwnego, że Ojczyzna w chwili zwycięstwa nagradzająca synów swoich zasłużonych i o nich nie zapomniata, bratnią dłoń im podając. Godni są stanąć obok weteranów 63 roku, legionistów hallerczyków, dowórczyków, powstańców wielkopolskich i śląskich i ochotników walk o wolność z lat 1918-1920. Dzisiaj więc kiedy ziemię kresowe trwale złączyły się z macierzą łączą się z nią i powracała ku niej odłamy i części narodu.

Dał tego dowód ostatni zjazd szlachty zagrodowej we Lwowie. Uderzała wszystkich a nikogo wszelako nie dziwiła ta swoboda, obycie i dystynkcja ich szczeroci w stosunku do przedstawicieli władz, a równocześnie poczucie godności własnej i własnej wartości. Przysłowie „Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie” wykazało, że nie jest pustym frazesem, lecz nabrzmiała znaczeniem treścią. Nic więc dziwnego, że nastąpiło takie szczerze i bezpośrednie zbliżenie i okazało się słusznym dążenie do opieki Ojczyzny nad dziećmi powracającymi na łono macierzy.

Na terenie całej Małopolski Wschodniej zawiązują się koła rycerskie zagrodowej szlachty a jak nam wiadomo piękną akcją wszczęła się i na terenie naszego powiatu. Witamy Was Bracia. To nic, że obcym przejściowo, chociaż pobratymczym władacie językiem. Już dzieci wasze świetnie wyraża-

ją się mową przodków. Jesteście jednej krwi z nami jesteście jednej krwi z Wami Świadczą o tym nazwiska Wasze o brzmieniu czysto polskim chociaż przekręcone często wadliwą wymową czy pisownią, świadczą o tym rodzinna tradycja rycerska i pamięć klejnotu, które czynią Was wybrańcami, podobnie jak dzisiaj są rycerzami kawalerowie orderu Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości czy innych odznaczeń, na których cały naród z szacunkiem spogląda.

Niech Was bynajmniej nie zraża przynależność do odmiennego obrządku. Pełną macie świadomość i pełne prawa. Religijnie należycie do potężnego odłamu Polaków, którzy tworząc blisko milionową masę na terenach wschodnich zjednoczyli się już i wydają organ „Polak grekokatolik”, w którym łączną obrządek grecki z narodowością polską, a mając już własnych proboszczów i własne parafie na zachodzie, usilnie starania czynią o własne biskupstwo. Pełni wzruszenia łamiemy się z Wami chlebem ojczystym chętni podzielenia się wszystkim, co nam Ojczyzna daje wzamian za trud i ofiary, które wspólnie ponieśliśmy dla Niej. Cieszymy się słysząc, że i w Chodorowie, ma się zawiązać Koło Zagrodowej Szlachty, obejmujące cały powiat sądowy gdyż wśród okolicznej ludności rolniczej, podobnie jak wśród chodorowskiej ludności poważny tworzy ona odsetek. Oby zdrowa ta i piękna myśl licznych i chętnych znalazła propagatorów wśród zamieszkałych między nami potomków rycerzy, szlachty polskiej Polaków grekokatolików. Tym w Polsce bowiem na równi z nami należy się opieka, praca i chleb.

Pobóg.

Szkoła Przynależności Gospodyń Wiejskich

WAŻNE DLA ROLNIKÓW

W Kałuszu na przedmieściu Zagórze w odległości 3 klm. od stacji kolejowej znajduje się Szkoła Przynależności Gospodyń Wiejskich. Każdego roku 15 stycznia rozpoczyna się 11-miesięczny kurs internatowy dla dziewcząt wiejskich i trwa do 15-go grudnia (W bieżącym roku przyjmuje się zgłoszenia wyjątkowo i po 15-go stycznia)

Szkoła posiada małe wzorowe gospodarstwo, Ma około 6 morgów pola (w tym sad i wawrzynik 1-no morgowy) 1 konia rasy huculskiej, 2-wo krowy rasy simentalskiej, 3-y świnię białej rasy wielkiej angielskiej i 30 sztuk karmazynów (kur).

Nauka obejmuje w teorii i praktyce działy: krój, szycie, naprawy, gotowanie, przetwórstwo jarzynowe, mięsne, owocowe, pralnie, prasownię, porządki domowe, hodowlę zwierząt, mleczarstwo, poradnictwo weterynaryjne, ogrodnictwo i sadownictwo. Ponadto przedmioty ogólnokształcące — jak religia, język polski, rachunkowość gospodarcza, nauka o Polsce współczesnej, towaroznawstwo i t. d.

Uczenice przechodzą całokształt gospodarki, od wczes-

nej wiosny do późnej jesieni. Uczenice pozostające na drugi rok, mogą przechodzić praktykę, czyli specjalizują się w działach, które sobie same wybiorą, n. p. tylko w szwalni, czy też w ogrodnictwie. Co roku uczenice robią 2-3 wycieczki

krajoznawcze, które są obowiązkowe bez wyjątków i na które muszą złożyć na początku kursu 25 zł.

Kandydatka musi mieć 15 lat, ukończoną szkołę powszechną, religii rzymsko lub

grecko-katolickiej. Do zgłoszeń przy zapisie na kurs należy dołączyć metrykę (lub jej odpis) i ostatnie świadectwo szkolne.

Nauka jest bezpłatna, tylko za utrzymanie w internacie szkoły obowiązuje opłata 30 zł. miesięcznie.

kę do zębów, do obuwia, oraz 5 metrów płótna na naukę kroju i szycia.

Fartuchów i czepków nie potrzeba przywozić gdyż szyją je sobie uczenice na miejscu jednakowe, przepisane regulaminem Również na miejscu szyją sobie uczenice przepisowy obowiązujący mundur szkolny, składający się z bluzki białej haftowanej, granatowej spódniczki plisowanej, białych skarpetek i tenisówek.

Przyjęte kandydatki z dalszych stron otrzymać mogą zniżki kolejowe po złożeniu 5 zł. wpisowego i przysłaniu zdjęcia fotograficznego o wymiarach 8x4 cm. na jasnym tle, bez nakrycia głowy.

Zgłoszenia należy przysyłać wprost do kierownictwa Szkoły i to ze względu na ograniczoną ilość miejsc dość wcześnie.

PAŃSTWOWE PRZETW. MIĘSNE W CHODOROWIE

k u p u j ą

TRZODĘ CHLEWNĄ ŻYWA:

bekonową—żywej wagi od 85 do 95 kg.
szynkową — „ „ „ 95 do 115 kg.
ciężką — „ „ „ 130 kg. w zwyż;

JAJA: świeże, czyste, lecz nie myte, o wadze sztuki od 50 gr. Jaja kupowane są na wagę po prześwietleniu.

Ceny trzody chlewnej, szynki i jaj ustalane są z góry przez Państwowe Przetwórstwo Mięsne w Chodorowie na przeciąg każdego tygodnia i są podawane do wiadomości na tablicy przy bramie wejściowej.

Córki niezamożnych rodziców—rolników otrzymać mogą stypendia w Zarządzie Szkoły (po 3-ch miesiącach przy dobrych postępach w nauce) lub w Wydziałach powiatowych

i gminach miejscowości, w których mieszkają — W utrzymaniu dostają uczenice 4-razowy dziennie wikt, opał, światło, pranie i t. d. Kandydatka winna przy-

wieść ze sobą: siennik, poduszkę, koc lub kołdrę, przynajmniej dwie zmiany bielizny osobistej i pościelowej, 3 ręczniki, obuwie do płóta i do pracy na niskim obcasie, szczer-

Pełne pogotowie narodowe jest możliwe przy przeszkoleniu wszystkich w obronie przeciwlotniczej.

Zagadnienie ustroju rolnego

Zagadnienie posiadania ziemi jest—jeżeli chodzi o teren Państwa Polskiego kwestią niezmiernie trudną do rozwiązania, ileż ta sprawa jest jakgdyby kanwą, na której wieki wyhaftowały naszą rzeczywistość, przeważnie ściegami grubymi i poplątanymi, tak, że dziś nie łatwo w tym wszystkim znaleźć początek i koniec, a jeszcze trudniej zasadniczą myśl przewodnią. Nie było zresztą tej myśli przewodniej od wieków, a tylko w miarę, gdzie ukazywała się dziura, cerowano ją krzyżówkami najbardziej kolorowymi. Dziś więc tylko radykalne, zdecydowane pociągnięcia mogą tą plątaninę już nie rozkwitać, a raczej rozciąć.

Cztery systemy ustawodawstwa cywilnego; francuski, rosyjski, austriacki i pruski, wycisnęły w okresie porobiorowym na kwestii posiadania ziemi w Polsce odrębne piętna. Odrębnie załatwiono w każdym z państw zaborczych sprawę włościańską, co ją jeszcze bardziej zaciemniło. Gdy się doda i to, że sprawami tymi często zajmują się ludzie bez gruntowego poznania problemu, na podstawie doraźnych zaczerpniętych wiadomości, że

ludzie ci bardzo często do tego zaplątanego splotu mają możliwość wprowadzić nowe nici w formie projektów, takich czy innych ustaw, lub zarządzeń — zrozumie się, jak ciężkim do rozwiązania stał się problem agrarny.

Zagadnienie posiadania ziemi, to zagadnienie podstawowe społeczne i ekonomiczne. Wiąże się ono ściśle i nierozdzielnie z polityką ekonomiczną, z przemysłem i handlem naszego kraju, kwestią obrony Państwa, i sprawami mniejszościowymi. Sprawa, to zahaczająca o przeludnienie wsi, o osłabienie lub zubożenie naszych miast, to dalej rozwiązanie bozrobocia i przyrostu ludności w Polsce, oraz fizyczny i duchowej tężyzny 70% ludności w kraju. Polska, jako kraj rolniczy musi to zagadnienie rozwiązać w sensie zapewnienia przeważającej ilości swych obywateli do maksimum osiągalny rozwój i dobrobyt, jako konieczność siły rozwojowej na przyszłość. Przypatrując się problemowi agrarnemu u źródła t. j. wsi, widzimy tam zasadniczo trzy grupy ludzkie, a to bezrolnych, po-

siadaczy gospodarstw włościańskich i grupę posiadaczy większej własności, w której pewna część, to ptaki niebieskie, co nie orzą i nie sieją, a zbierają plon rękami chłopca, co z ziemią związani są jedynie prawnym węzłem posiadania i prawem do dochodu z niej, którzy dość często nawet nie stanęli nogą na łanach,

z których ciągną zyski, a które obrabiają bezrolni lub mało posiadający. Według statystycznych wykazów z ostatnich lat, rolnictwo nasze stanowiło około 66.9 miliardów udziału w bogactwie narodowym polskim, a więc 46%, w tem ziemia 33.7 miliard budynki 14, lasy 7, inwentarz żywy 7.3 a martwy 3.6 mljrd.

Karol Hubert Rostworowski

DOBRA TA

Wśród największych uścisków myśleliśmy, bracie, że powstanie jak Chrystus, w białej jak śnieg szacie, i że waśnie i spory upadną na twarze, jak upadły przed grobem postawione straż, i że każdy Ją pozna po łamaniu chleba, i że ran Jej dotykać nie będzie potrzeba. Atoli, choć jak Łazarz dźwignęła się z łoża, obleczone w niezgodę od morza do morza nędzarka bez chorągwi i bez aureoli, bijmy w dzwony, albowiem skrzepi się powoli, rozejrzy się po niebie, rozejrzy się po ziemi i wejdzie do serc naszych drzwiami zamkniętymi.

W tych granicach mieściło się około 18.000 gospodarstw ponad 100 h. obejmujących 45 % powierzchni obszaru, 400 000 gospodarstw rolnych od 2 do 3 h. tj. 3.2% powierzchni i 1/2 miliona gospodarstw od 1 do 2 h. stanowiących 2.5 % obszaru. (ostatnio stosunek ten się zmienił wskutek ruchu parcelacyjnego).

Już z tego zestawienia jaszkrawo bije dysproporcja w podziale ziemi i rysuje się jasna droga, którą należy pójść przy rozwiązaniu sprawy.

Jeżeli się chce związać chłopca z Polską, musi się dać mu w Niej udział.

A jaki jest jego udział w niej dotychczas? Jak można wymagać serdecznego przywiązania chłopca do Polski, w której 18.000 gospodarstw posiadało prawie połowę ziemi, zaś reszta przypadła na 2 i 1/2 miliona pozostałych gospodarstw? Jak można żądać od tych ludzi obrony granic, w których to granicach udziałem ich jest jedynie nędza, brak warsztatu pracy, własnej grędy. Jak mogą oni bronić ustro-

ju, który toleruje taką krzywdzącą dysproporcję (2 morgowy chłop lub bezrolny robotnik daje czasem 3 synów w rekruty, a tysiąc morgowy ziemianin lub latyfundysta ilu ich da?) Przysłowie stare mówi, że kto nic nie ma, o nic nie dba. Z tego należy wyciągnąć logiczne wnioski.

Z punktu widzenia gospodarczego stwierdzić należy, wbrew hałaśliwym twierdzeniom przeciwników reformy, że gospodarstwo duże nie jest w stanie zorganizować wytwórczości według wzorów przemysłowych, podziału pracy i specjalizacji, przy wykorzystaniu warunków naturalnych i ekonomicznych. Wymaga ono też dla racjonalnego prosperowania większych gotówkowych wkładów, czego Polsce brak, przyczem uzależnione jest od podaży rąk do pracy, rąk z nim nie związanych.

Natomiast gospodarstwa małe, unikają większych wydatków; nie brak im rąk do pracy, są intensywne, gdy w pierwszych — częściej zasadą jest ekstenzywność.

Historyczny rzut oka na sprawę rolną wskazuje na tendencję do rozdrabniania, i unaczynia jednocześnie związek tego procesu z kulturalnym postępem i wykazuje, że w okresie królewieckich latyfundiów zwykłym zjawiskiem wsi były

głody, bo z wielkich obszarów szedł dochód tylko dla jednostek (mniejsza o to na co go obracały), które, mając dużo ziemi, nie dbały o nią, a gdy masa robocza nie uczestniczyła w dochodzie, pracowała licho, odżywała się nędznie, a stąd zapas sił do pracy był mierny i liche bytowanie wycisnęło piętno na stanie fizycznym naszej ludności głodującej, co z punktu widzenia militarnej potęgi ma znaczenie pierwszorzędne.

Widzimy dalej, że duże gospodarstwa nie opłacają się, że pomijając cześciowo do przeszłości należąca lekkomyślność ziemian nawet „dobrokwiczywscy dziedzice” siedzą w długach, podczas gdy średnie gospodarstwa dają czysty dochód, zaś największy dochód przynoszą gospodarstwa małe, około 10 hektarowe, a to szczególnie z hodowli. Potrzebują one najmniej gotówkowego kapitału i rękami jednej rodziny przy minimalnym użyciu maszyn mogą być dostatecznie obsłużone. W dochodowości tych gospodarstw gra rolę także mniejsze obciążenie podatkowe, co należy tym tłumaczyć, że kapitał tkwiący w ziemi daje małe dochody z powodu niemożności szybkich obrotów, spekulacji i uzależnienia fruktyfikacji od niezależnych sił przyrody.

Aktywność naszego bilansu handlowego zależy jest od rolnictwa, którego eksport stanowi 80% całego polskiego eksportu: na same produkty hodowlane przypada 35% ogólnej wartości wywozu. A to jest podstawą polityki gospodarczej, która chce się oprzeć na własnych siłach.

Zadaniem rolnictwa jest jak najwięcej wytwarzać. Kwestią zbytu musi się zająć grupa odrębna, którą jest handel i przemysł. Te jednak są dziś opalone przez obcy kapitał, pracujący z niekorzyścią dla Polski. Przepływa on tylko przez nasz organizm gospodarczy, tu pęcznieje odsetkami i razem z nimi odpływa za granicę.

Na około 35 milionów ludności, przypada 75% na ludność wiejską, a zatem zainteresowaną w problemie posiadania ziemi, którego wadliwa struktura odbija się fatalnie na stanie zdrowotnym, odżywiania, odzieży i mieszkaniu, oraz umysłowym rozwoju tej wielkiej masy. Jest ona przeważnie pozabawiona inicjatywy, obojętna, przygnębiona, jednym słowem biedna.

Z aktualizowania w ostatnich czasach sprawy agrarnej wywołało w Polsce dużo namiętności. Inaczej być nie może. Nie

należy się dziwić właścicielom wielkich gospodarstw, że radzi-by nie wypuścili z rąk ziemi, to zrozumiałe. Historia nie zna przykładu, by ktoś nie chciał posiadać ziemi i dobrowolnie się jej wyzbywał (pomijając lekkomyślność, czy pewne operacje gospodarcze.)

Nie należy się też dziwić szerokim masom chłopskim, które wprost pożarłyby ziemię, bo są głodne, bardzo głodne...

I ktokolwiek będzie ministrem rolnictwa i zechce zdecydowanie rozwiązać problem rolny w Polsce, spotka go wiele niezyczliwości, pretensyj, narzekania i niezadowolonia z jednej i drugiej strony.

Rzecz w tym, by to był człowiek mocny ideą i wielki rozumem, by te ataki przetrzymał i by na tym Polska zyskała. Wszak w dobie znoszenia pańszczyzny także było wiele hałasu, wiele krzyku i awantur. A jakże inaczej byłaby wyglądała nasza historia dziś, gdyby nasz lud obecnie już miał za sobą choćby 100 lat pełnego człowieczeństwa i równouprawnienia.

Kto bodaj przez chwilę zastanowi się nad przyszłością Polski, i pomyśli, że może w bardzo niedalekim czasie trzeba będzie krwawo się pocić,

czy to na froncie zachodnim, czy wschodnim i trzeba będzie milionowym armiom opancerzonym, dyszącym bądź namiętnością hakaty, bądź dyktatury proletariatu i światowej rewolucji, przeciwstawić własne szeregi, zainteresowane w obronie stanu posiadania, ten ani na chwilę nie zawaha się ze zdaniem, iż polskiemu chłopu jak najprędzej trzeba dać ziemię. Bowiem nie folwarki wyżywią armię i miasta w czasie wojny, ale drobne gospodarstwa. Łany w czasie wojny leżały odłogiem, a wieś swoje uprawiała. Jeden folwark łatwiej zniszczyć i unieruchomić, niż kilkanaście, czy kilkadziesiąt mniejszych gospodarstw. Dziedzic ucieknie przed Moskałem, czy Niemcem i zostawi łany, a chłopci zagonów nie porzucą.

Trzeba więc dać chłopu ten zagon ziemi w czas, by miał czas do niego przylgnąć, zagospodarować tę ziemię i żywiołowo umiłować, jak nikt inny nie zdoła, a następnie ją i wszystko co na niej jest bronić całą duszą, sercem i twardej wypróbowaną pięścią „Bartków Zwycięzców” tak bezgranicznie jak tylko oni, chłopci to potrafią, aż do pełnego zwycięstwa.

Piotr Adamowski.

SEJM U METY

Obrady sejmu i senatu, zakończone uchwaleniem budżetu dobiegają końca. Gdy zacni nasi parlamentarzyści, podjąwszy diety, rozjadą się na długie, trzytygodniowe wakacje społeczeństwo nieprędko zapomni o przebiegu tegorocznych debat, tak bardzo znamiennej dla oceny obecnej sytuacji w Polsce.

Utrwały one przekonanie, że atmosfera pierwszych lat okresu pomajowego i stosunki dzisiejsze to dwie rzeczywistości mające już więcej różnic, aniżeli cech wspólnych. Od czasu epoki „radosnej twórczości” do chwili obecnej wiele się zmieniło. W lamusie zużytych rekwizytów spoczął niejeden program, o którym na wsze strony z triumfem głoszono, że jest niezawodną receptą na uszczęśliwienie społeczeństwa i państwa.

Było tych recept sporo, a w miarę jak okazywały się niewystarczającymi lub zgoła zawodziły pokładane w nich nadzieje wycyfrowano je z objęgu i zastępowano nowymi. Tym zmianom t. zw. oficjalnego kursu towarzyszyły najczęściej rekonstrukcje gabinetów ministerialnych znane pod nazwą „zmiany warty”.

Nie znaczy to, iż pomajowe „rządy silnej ręki” sprawowały władzę przy braku cech wspólnych spajających je w jeden system.

Te, owszem były, lecz stały się bodaj najbardziej zmurszałymi filarami, na których już budować nie można.

Nieubłagana jest logika rzeczywistości i kto do niej nie nagina linii postępowania, obojętne w życiu prywatnym czy publicznym, ten z konieczności zawisa w próżni.

Rzeczywistość potwierdziła fakt, że sprawowanie władzy w oderwaniu od narodu jest rachubą nierealną lub, posługując się słowami Mickiewicza „warunkiem pierwszym politycznego działania jest: zazięrać ciągle w serca i myśli mas narodowych”.

To też nie zdziwiło nas, pełne gorczy, wyznanie premiera Składkowskiego, że rząd obecny nie czuje nigdzie oparcia.

Okazało się jeszcze, że społeczeństwo wcale nie pragnie być rządzone natomiast chce rządzić się i nie wyrazi nigdy zgody na pociągnięcia dokonywane poza jego plecyma i bez jego zgody.

Nie ostały się również żadne

„linie podziału” na lepszych i gorszych obywateli. Wiele czasu upłynęło zanim stwierdzono, że nikt nie może rościć sobie praw do zaszczytów z tytułu zasług dla ojczyzny.

Na koniec mnoży się wiele objawów chęci zaszczepienia w naszym życiu społecznym i politycznym zdrowej atmosfery moralnej. Raz po raz woła się o prawdę słów i czynów, o uczciwą grę i czyste ręce.

Na tym tle obecne izby ustawodawcze są właściwie przyżytkiem, bo zostały powołane do życia przez ordynację wyborczą, która bynajmniej nie uwzględniała tak daleko posuniętych przemian w poglądach rzesz obywateli. Przynajmniej otwarcie, nikt w Polsce nie wierzy, że obecny sejm jest w stanie reprezentować wolę narodu, ponieważ wolę narodu nie został wybrany.

Tym nie mniej a może właśnie dlatego mile rozczarował, by nie rzec zadziwił.

Kto pilnie śledził przebieg tegorocznych obrad nabrał przekonania, że panowie posłowie zerwali z taktyką stawiania na baczność i uchwalania bez sprzeciwu.

Z trybuny poselskiej jakże

często podaly słowa rzeczowej krytyki, potępienia a nie rzadko oskarżenia. Jest to „wyłom” w naszych stosunkach parlamentarnych od dawna nie spotykamy. Z dużym uznaniem np. czytaliśmy mowy posłów Dudzińskiego i Budzyńskiego o masonerii i tajnych mafiach grasujących bezkarnie w Polsce. To było odważne i męskie rzucenie rękawicy hydrze działającej z ukrycia a więc podwójnie niebezpieczniej. Wymienimy jeszcze posła Wojciechowskiego, który wystąpił ze zdecydowanym choć niezręcznym oskarżeniem pewnego odłamu kleru greckokatolickiego nadużywającego swej godności kapłańskiej do demagogicznych wystąpień przeciw państwu polskiemu i podburzającemu wiernych. Nie są to przykłady odosobnione. W podobny sposób przemawiano często.

Wspomiana postawa krytyczna sejmu i senatu jest może najbardziej znamiennej cechą omawianej sesji parlamentarnej.

Nie wydaje się nam jednak, aby w naszej polityce w następstwie takiego obrotu rzeczy zajęły jakieś ważne przeobrażenia. Posłowie domagający się tych czy innych zmian

przemawiali niejako we własnym imieniu lub co najwyżej w imieniu nielicznej grupy. Brakło im zbiorowego autorytetu mas społecznych który potęgował wagę słów wypowiedziannych.

Jest to druga nie mniej znamienna cecha parlamentu.

Można o nim także powiedzieć, że nie był twórczy w tym sensie, że ograniczył się prawie wyłącznie do rozpatrywania projektów rządowych nie objawiając własnej inicjatywy. Jedyną ważniejszą próbą wniesienia projektu nowej ordynacji wyborczej nie doszła do skutku.

Tak więc więcej wyglądałaby próba bilansu.

Można sejm chwalić lub nie skąpić mu słów najsurowszej oceny zależnie od roli, jaką mu przypisujemy w dzisiejszych warunkach naszego życia narodowego.

Zastosowaliśmy obie metody w przekonaniu, że tym sposobem nie rozmiemy się z prawdą.

Cz.

Polak czyta
„Słowo Narodowe”

Przegląd prasy.

Myśli i wypowiedzi

Marszałka Piłsudskiego.

Tygodnik „Zwrot” zamieścił ostatnio szereg cytatów z przemówień Marsz. Piłsudskiego nie pozbawionych aktualnego znaczenia. Zamieszczamy niektóre z nich:

„Ja i rząd z chwilą ukonstytuowania się Sejmu (Ustawodawczego) będziemy służyli pod jego rozkazami”.

„Czuję się szczęśliwszym, że przypadł mi zaszczyt otwierać Sejm Polski, który znowu będzie domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem. Obdarzeni dziś zaufaniem narodu dać mu macie podstawy do jego niepodległego życia w postaci prawa konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej. Na tej podstawie utworzymy rząd, oparty o prawa, przez wybrańców narodu ustanowione. Prawa, przez was uchwalone, będą początkiem nowego życia wolnej i zjednoczonej Ojczyzny”.

„W wielkim chaosie i rozprężeniu, jakie ogarnęło po wojnie całą środkową i wschodnią Europę chciałem właśnie z Polski uczynić ośrodek kultury, w którym rządzi i obowiązuje prawo”.

„Sejm był zawsze dla mnie instytucją, bez której normalne życie w Polsce jest niemożliwe”.

„Najgorszą rzeczą w polityce, jest polityka zygzaków”.

„Można pracować, opierając się na ludzkiej Kocha on ojczyznę i właśnie dzięki patriotyzmowi ludzi prostych w chwilach groźnych 1919 r. nie zaszły żadne rozruchy bolszewickie. Można polegać na ludziach. Robotnicy i właściciele nie byli żołnierzami niepodległości i wolności. Oto dlaczego bolszewizm nie ma dzisiaj żadnych widoków na przyjęcie się w Polsce”.

„Wzrosłem w kraju, gdzie prawem było bezprawie, gdzie każdy człowiek, nie mający skłonności do łapania ryb w mętnej wodzie, tęsknić musi do prawa, które stoi nad wolą, samowolą lub kaprysem człowieka”.

„Polacy mają w sobie instynkt wolności. Ten instynkt ma wartość i ja tę wartość cenię. W Polsce nie można rządzić terrorem. To nie pójdzie. Ja mogłem sobie na wiele pozwolić i korzystałem z tego, bo Polaków chciałem czegoś nauczyć. Tego nie potrafiłby nikt inny. Ale instynktu wolności nie można zabijać i zabić go się nie da. I to jest wartość, która ma dużą cenę”.

Demokratyczne drzwi.

Pod powyższym tytułem ukazał się w „Przeglądzie Powszechnym” bardzo znamienity artykuł dowodzący, że w Polsce komunizm postawił na demokrację i tą drogą pragnie zdobywać wpływy.

W zakończeniu wspomniany organ stwierdza: „Trzeba mieć na oku niewątpliwy fakt, że judemoskiewski komunizm chce przedrzeć się do Polski poprzez demokratyczne drzwi, że zatem tych drzwi trzeba dobrze strzec i dobrze badać, kto i w jakim celu przez nie wchodzi na arenę życia publicznego w Polsce”.

Z ŻYCIA KOŁA T. S. L. W CHODOROWIE.

Koło T. S. L. im. Artura Grottgera w Chodorowie prowadzi stałą i konsekwentną opiekę nad polskimi dziećmi wsi okolicznych. Po zamknięciu półkolonii letnich, rozpoczęły się w miesiącach jesienno-zimowych wyjazdy byłych kierowniczek półkolonii do dzieci wiejskich.

W okresie przedświątecznym przygotowano dzieci do uroczystości i imprez związanych z świętem Bożego Narodzenia. Dzięki staraniom Koła T. S. L., pomocy miejscowej inteligencji, usilnej pracy pań kierowniczek i dzieci, odbyły się w czytelnich w okolicznych wioskach „Gwiazdki”, Jasełka, lub wieczory kolęd, w których prócz

dzieci wzięli udział rodzice, zaproszeni goście i delegaci Koła T. S. L. w Chodorowie. Na uroczystościach tych rozbrzmiewały piękne polskie kolędy, a dzieci, odtwarzając scenki związane z Narodzeniem Małego Jezusa, przyrękały miłość i wierność Bogu i Ojczyźnie.

Specjalne podziękowanie należy się JWP. płk. Sas-Hoszowskiemu i PT. Dyrekcji Cukrowni za bezinteresowne wysyłanie koni po kierowniczkę, dzięki czemu Koło T. S. L. może utrzymać stały kontakt z okoliczną dźwiatwą. Obecne prace kierowniczek prócz zadań oświatowo-wychowawczych mają na celu przygotowanie do wielkiego wiosennego zlotu

dzieci w Chodorowie. Wielką pomocą w pracy nad dziećmi stała się uruchomiona ostatnio wędrowna biblioteka T. S. L. dla dzieci, licząca 150 tomów, zajmujących pięknie ilustrowane książki. Biblioteka ta cieszy się takim powodzeniem u dzieci i starszych, że zachodzi potrzeba powiększenia jej o nowych 150 tomów. Mając na uwadze nieocenione wprost korzyści wym. pracy dla dobra dzieci i podniesienia kultury wsi, prosimy społeczeństwo polskie Chodorowa i okolicy o żywsze zainteresowanie się działalnością Koła T. S. L. i szczerze popieranie jego usiłowań.

B. z K. W.

TO I OWO.

Ojczyzna pamięta o zasługach.

Mówią, że po walnym zgromadzeniu aptekarzy, nastąpi nowe zgromadzenie: nowych trafikarzy.

Karnawał tegoroczny zakończył się pod znakiem „Policji”

Pożyteczna organizacja.

Mówią, że wśród społeczeństwa Chodorowskiego werbuje się członków do nowej organizującej nazwę: „Towarzystwo krzewienia dobrych dróg w mieście, kanalizacji i choć jednego publicznego ustępu”.

Stare przysłowie w nowej szacie.

- 1) Kto rano wstaje — dłuższy głodny chodzi,
- 2) Nie krzycz hop—skoro jesteś żonaty,
- 3) Kto nie ryzykował—kawalerem pozostał.
- 4) Lepiej mieć stu wrogów—niż jedną teściową,
- 5) Oszczędzaj i składaj — kormornik ci zabierze,
- 6) Przyjaciela łatwo znaleźć —gdy masz ładną żonę.

Pyć.

KRONIKA.

Z życia „Gwiazdy”.

Chrześcijańskie Stow. Mieszczan „Gwiazda” urządziło w ub. miesiącu rozdanie ciepłej odzieży dla najuboższej dźwiatwy. Fundusze na zakup tej odzieży uzyskał chór „Gwiazdy” w okresie Świąt Bożego Narodzenia, obchodząc nieliczne domostwa. Zauważamy, że „Gwiazda” zgrupowała dość młodzieży, chętnie pracującej w chórze i w kółku amatorskim. Życzymy więc p. prezesowi A. Strukowi, aby „Gwiazda” świecąc przykład coraz bardziej się rozwijała.

Walne Zebranie.

W dniu 6 marca w dużej sali Sokoła odbędzie się Zwyczajne Walne Zebranie T. G. „Sokół” w Chodorowie.

SPORT.

W niedzielę bawiła tutaj stryjska drużyna hokejowa „Sokół” rozgrywając zawody o mistrzostwo okręgowe, które zakończyły się zwycięstwem Cukrowni 0-1

P. C. K.

Delegatka Z. Okr. P. C. K. we Lwowie p. Helena Zogajewska objeżdżając niektóre oddziały P. C. K. nie ominęła naszego oddziału. Po ilustracji stwierdziła małą aktywność naszego Oddziału.

KOMUNIKAT.

Zarząd Akcji Katolickiej w Chodorowie podaje do ogólnej wiadomości, iż organizuje w okresie od 20 do 27 marca br.

„Tydzień Społeczny”

poświęcony aktualnym zagadnieniom społecznym, ideowym i gospodarczym. Na program Tygodnia składać się będą referaty, wygłaszane przez zaproszonych ze Lwowa prelegentów, oraz miejscowych

Szczegółowy program zostanie opublikowany w najbliższym czasie.

Ze względu na wagę spraw, które będą omawiane i dyskutowane podczas „Tygodnia Społecznego”, a wśród których niemałe miejsce zajmie walka z propagandą komunistyczną, wzywamy szerokie rzesze Obywateli polskich naszego miasta do jak najliczniejszego udziału w zebraniach.

Do współpracy w organizowaniu tej imprezy zostali zaproszeni przedstawiciele różnych polskich Stowarzyszeń. Referaty publiczne odbywać się będą w sali „Sokoła”.

Ogłoszenie.

Urząd pocztowo-telekomunikacyjny w Chodorowie zawiadamia, że z dniem 25-go lutego 1938 r. została rozszerzona służba w dziale kasowym dla udogodnienia interesantów. Począwszy od dnia 25. II. br. Kasa w Urzędzie pocztowym w Chodorowie — czynna jest bez przerwy w dnie powszednie od godz. 8—20-ej.

J. Olszowy

naczelnik obw. Urzędu poczt

Podatki, podatki...

Nie wszyscy są zdania, że mamy nadmiar podatków. Jeden z lojalnych obywateli proponuje wprowadzić jeszcze:

Podatek od

serca bicia, szybkiego tycia, czasu wolnego, bezrobotnego, oddychania, całowania, długich wąsów, grypy wstrząsów, zęba od boli, dziur w parasoli, gradu i śniegu, chodu i biegu, księżycy blasku, śmiechu i wrzasku, grubych nosów, ilości włosów, wachania kwiatów, starych krawatów, nagniotów małych, panien starych, smaku w ciście, „wiatrów” w mieście.

Pyć.

Sprawozdanie kasowe

Drużyny Harcerskiej im. ks. Bandurskiego w Chodorowie,

z wydatków i przychodów na: a) kolonię Zuchów b) obóz Harcerzy w Boryniczach c) obóz Harcerzy w Rumunii w czasie od 18. VI. 1937 do 31. VII. 1937

30. 5. 1937.	Ze zbiórki ze święta P.W. i W. F.	8'45	20. 6. 1937	Na kolonię w Boryniczach	
	Datek p. Włostowskiego	5'00		udzielono zapomogi Zuchom	40'00
	„ p. Kurzewskiej	10'00		Na obóz harcerski w Boryniczach	
	„ p. hr. Rejowej	5'00		udzielono zapomogi harcerzom	30'00
19. 6. „	Subwencja Zw. Naucz. Polskiego Ognisko Chodorów	30'00		Km:dt. Wiernickiemu Bron. na wydatki drobne dla drużyny	10'00
24. 6. „	Subwencja Koła Rodziców Gimn. przyw. Chodorów	25'00	30' 6	Subwencję na obóz w Rumunii	100'00
28. 6. „	„ Zarz. Miejskiego	100'00	15. 12	„ Szafa biblioteczna do świetlicy harc.	25'00
19. 6. „	Zebrano na listę	29'00	31. 12	„ Saldo w gotówce na rok 1938.	7'45
	Razem	212'45		Razem	212'45

Borchowiec Józef m. p. opiekun drużyny.

Wiernicki Bronisław m. p. komendant drużyny.

Edward Huczek m. p. kier. szkoły